

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

*Instytut Filozofii
Uniwersytet Łódzki*

UPRAWA INTELEKTU ODKRYWANIEM PRAWDY – STANOWISKO STEFANA SWIEŻAWSKIEGO

Stefan Swieżawski filozof, czy dokładniej filozof-chrześcijanin, był przekonany, że *prawda jest i może być tylko jedna*. Tym przekonaniem wpisuje się w długi poczet jej wyznawców i obrońców. Sam wskazuje na liczne rzesze ludzi, którzy wiele poświęcali, *aby tylko prawdziwie spojrzeć na rzeczywistość, uczciwie szukać prawdy i nieugięcie stać na jej straży*. Wielu było też męczenników prawdy, którzy oddawali swoje życie – ginęli jako świadkowie wiary, ofiary inkwizycji bądź uciskającej władzy – za poglądy w ich przekonaniu autentyczne i zgodne z rzeczywistością. *Ich prototypem w pogańskiej rzeczywistości był Sokrates, a najpełniejszy wyraz tego typu świadectwa dał, całym swoim życiem, sam Chrystus*. Znamienny dla Swieżawskiego jest fakt, że św. Tomasz z Akwinu *całe swoje bohatersko pracowite i bezgranicznie zaofiarowane życie oddał całkowicie na służbę prawdzie*¹.

A cóż to jest prawda? Pytanie ciągle obecne w historii ludzkiej myśli, stało się również istotnym drogowskazem filozoficznych poszukiwań S. Swieżawskiego. „Prawda, podkreśla, polega zawsze na zgodności tego ujęcia rzeczywistości, jakie żyjemy w naszym intelekcie z rzeczywistością obiektywną, którą to ujęcie ma wyrażać. Im ta zgodność większa, tym prawda doskonalsza”². Prawda dla Swieżawskiego jest wartością najwyższą. Jej rangę porównuje z miłością; i prawda, i miłość domagają się równorzędnego i pełnego wymiaru ich realizacji. A to stąd, że życie każdego człowieka dokonuje się dwutorowo, poprzez poznanie i działanie. Do poznania ostateczną miarą ma być prawda, tak jak w przypadku działania miłość. *Człowiek ma obowiązek dążyć do tego, aby być nie tylko dobrym*

¹ Por. S. Swieżawski, *Filozofia, teologia i duszpasterstwo*, „Tygodnik Powszechny” 1977, nr 13, s. 1. Już sam wybór przez św. Tomasza zakonu jest wymowny. Wstąpił on bowiem do zgromadzenia dominikańskiego, którego, jak podkreśla S. Swieżawski, naczelnym hasłem, *mającym streszczać całą rację bytu nowego [wówczas] zakonu i głęboki sens jego misji*, było słowo *veritas*.

² Tamże.

ale i mądrym (choć niekoniecznie wykształconym!). Absolutność prawdy odnosi się bezpośrednio do Boga: podobnie jak absolutność miłości wyraża się w tym, że Bóg jest miłością, jest On także ze swojej istoty Prawdą. Przekonujące jest dla Swieżawskiego doprecyzowanie św. Tomasza: „*Solus Deus (est) ... veritas per essentiam*”, *prawda Bogu nie przysługuje, nie jest On prawdziwy, lecz jest sam najwyższą i pierwszą Prawdą*. Prawda ludzka zaś jest odbłaskiem, śladem, cieniem Prawdy najwyższej. Poprzez naturalne poznanie człowiek poznaje jedynie części prawdy, nie zmienia to faktu, że nawet najmniejsze części prawdy zawsze i w całości podchodzą od Boga. *Każde szukanie prawdy jest więc szukaniem Boga* – powie Swieżawski³.

W tym kontekście szczególnej wyrazistości nabiera przekonanie, że prawda nigdy nie może być podporządkowana ideologii czy jakimkolwiek innym celom pozaprawdziwościowym⁴. Swieżawski, wołając za Maritainem, że *niczemu nie może służyć prawda*, nadaje jej wartość najwyższą. Dlatego poświęcenie się prawdzie jest dla niego naczelnym zadaniem każdego człowieka, a nade wszystko każdego chrześcijanina⁵.

Poświęcenie się prawdzie jest jednoznaczne z poświęceniem się pracy intelektualnej, poprzez którą można do niej dojść. Pragnienie dochodzenia do prawdy jest uniezależnione, co podkreśla Swieżawski, *od tego czy jest to intelekt filozofa, przyrodnika, czy też tzw. człowieka życia praktycznego*. Każdy ludzki intelekt powinien jednak znamionować takie sprawności, jak: **realizm, obiektywizm, uniwersalizm**.

Wymienione sprawności – w połączeniu z głębokim poczuciem intelektualnej odpowiedzialności stanowiące o *sensus catholicus*, jak pisze Swieżawski powołując się na o. J. Woronieckiego – mają zagwarantować ostatecznie planowe i wytrwałe budowanie autentycznego i prawdziwego poglądu na świat. Poza tym, na co szczególnie uwrażliwia Swieżawski, *w dziedzinie owego „sensus catholicus”, to katolicyzm burzy wszelkie zapory stawiane między intelektem, a resztą życia przyrodzonego i nadprzyrodzonego, zapory tak groźnej dla współczesnego życia umysłowego*⁶. A taką zaporą jest dogmat „czystej nauki” i pragmatycznie rozumianej prawdy.

³ Por. tamże. Miłość i prawda, zdaniem S. Swieżawskiego, to w chrześcijaństwie nie tylko analogiczne wartości najwyższe; powinny też wyrażać pełną wzajemną harmonię, by nie popełniać błędu, jaki był udziałem Piłata. *Przed każdym człowiekiem staje pokusa, by jak Piłat spytać: „A cóż to jest prawda?” – i nie czekając na odpowiedź, oddać się działaniu bez troski o zgodność między swoim postępowaniem i prawdą*.

⁴ Por. S. Swieżawski, *Moja droga poszukiwania prawdy*, w: *Istnienie i tajemnica*, Lublin 1993, s. 6 i 19. Myśl chrześcijańska w swojej historii zna przypadki zniewalania prawdy. Wystarczy wspomnieć o ideologizacji Christianitas. I być może, zastanawia się Swieżawski, owa ideologia mogła być potrzebna do utrzymania wielu wartości kulturalnych, *ale dominując nad samą prawdą filozoficzną i teologiczną, przyczyniła się walcie w epoce nowożytnej do odebrania prawdzie należnego jej blasku i majestatu*. Por. S. Swieżawski, *Filozofia, teologia...*, s. 1.

⁵ Por. S. Swieżawski, *Logos i ethos*, „Znak” 1948, nr 6, s. 522–523.

⁶ Por. S. Swieżawski, *Uprawa intelektu*, w: *Rozum i tajemnica*, Kraków 1960, s. 28–31.

S. Swieżawski zwraca uwagę, że katolicyzm, spośród wszystkich władz przyrodzonych, intelekt stawia najwyżej. W nim bowiem upatruje elementu jednoczącego z Bogiem, dzięki któremu możemy dojść do zasad powszechnych i absolutnych. Sam intelekt musi jednak podlegać formowaniu. Swieżawski mówi o *uprawie intelektu*, która powinna wytworzyć odpowiedni klimat w dziedzinie umysłowej oraz o wpajaniu określonych sprawności jej sprzyjających. Dopuszczenie zatem intelektu do głosu, jak i najrzetelniejsza jego uprawa, winny stanowić podstawowe zadanie człowieka w dziedzinie przyrodzonej⁷. Wedle S. Swieżawskiego, najwłaściwszym sposobem uprawy intelektu – którego naczelnym zadaniem jest samodzielne myślenie mające doprowadzić do prawdy – jest wpajanie w rozum każdego człowieka przywołanych już sprawności intelektualnych: realizmu, obiektywizmu i uniwersalizmu.

„Nastawienie realistyczne można by scharakteryzować jako: uznanie poza swoim *ja* otaczającej mnie rzeczywistości”⁸. Największym zagrożeniem dla tak pojętego realizmu, w przekonaniu S. Swieżawskiego, jest idealizm, coraz wyraźniej występujący w rozwoju umysłowym od wieków nowożytnych. To idealizm, z jednej strony programowo stawia znak zapytania wobec istnienia otaczającej nas rzeczywistości, z drugiej jednocześnie wskazuje na podmiot poznający jako na jedynie pewną i obiektywną rzeczywistość. Szerokie oddziaływanie tego typu myślenia musiało skutkować i skutkowało w życiu teoretycznym i praktycznym. Wymiar praktyczny ludzkiej działalności w konsekwencji emancypuje się spod wpływu metafizyki i zasady moralnej. Do głosu dochodzi tu użyteczność, racja stanu czy uczucia. Życie zaś intelektualne, tracąc coraz wyraźniej kontakt z rzeczywistością, także z tą w wymiarze metafizycznym, skupia się na tworzeniu pomysłowych konstrukcji; myśl zamyka się sama w sobie, *zużywając się na rozwiązywaniu problemów anemicznych i pozornych, które, jak podaje Swieżawski, już św. Tomasz odważnie nazywał „stultae quaestiones”!* (głupie, małoznaczące kwestie). Pogłębia się przepaść między *myślą a rzeczywistością, nauką a życiem praktycznym, sztuką a konfliktami społeczno-ekonomicznymi*, na której tle posłuch znajdują takie hasła, jak: *nauka dla nauki czy sztuka dla sztuki, które miały stanowić jakby najszlachetniejszy program dla ekspansji duchowej człowieka i jakby najwłaściwszą zasadę uprawy intelektu*. W rzeczywistości dochodzi jednak do dysonansu i zaniku kontaktu kierującej myśli z twórczością artystyczną, czy kierującej myśli z życiem społecznym i ekonomicznym jednostek i grup społecznych. Życie wtedy, puentuje Swieżawski, jest *wydane na łup rozgrywki sił i ślepych okoliczności*⁹.

⁷ Por. tamże, s. 13–14.

⁸ Tamże s. 30.

⁹ Por. tamże, s. 17–19.

Idealizm, według S. Swieżawskiego, pośrednio jest również zagrożeniem dla chrześcijaństwa, bo jak podkreśla: „Chrześcijaństwo jest z gruntu realistyczne”¹⁰ lub w innym miejscu: „Chrześcijanin nie może być anty- lub arealistą. Zdrada realizmu jest zarazem zdradą chrześcijaństwa”¹¹. O wiarygodności religii świadczy jej historyczność. *Dla chrześcijaństwa wszelkie odejście od korzeni historycznych stanowi ryzyko przejścia na teren gnozy. A idealistyczno-spekulatywna gnoza to jest koncepcja piękna, może bardzo fascynująca sama w sobie, lecz utworzona przez człowieka w jego pieknoduchowskim świecie.* Konkretnym zagrożeniem dla chrześcijaństwa jest tu koncepcja Bultmanna, która kwestionuje faktyczność Ewangelii, mówi jedynie o wierzeniach pierwotnych chrześcijan¹². Chrześcijaństwo pozbawione autentycznych korzeni swej wiary przeobraża się w mit. Odejście od realizmu w chrześcijaństwie – w tym wypadku *realizmu autentycznego terenu, przestrzeni, czasu, co stanowi bazę, która chroni nas przed gnozą i mitologią* – w opinii Swieżawskiego, *jest największym zagrożeniem dla chrześcijaństwa, o wiele większym niż marksizm.* Myślenie idealistyczne grozi bowiem odejściem od Boga. Ludzie wpadają tu w pułapkę subiektywizmu, który zaczął się od kartezjańskiego *cogito*. Swieżawski pisał: *Albowiem rzeczy są nie dlatego, że ja myślę, tylko dlatego, że one są i że ja jestem. A ja o nich myślę. Dlatego fundamentalny jest prymat metafizyki... przed filozofią poznania, prymat realizmu przed idealizmem*¹³, czy wreszcie prymat obiektywizmu przed subiektywizmem¹⁴.

„Obiektywizm łączy się ściśle z realizmem – to ta głęboko wryta zasada i przeświadczenie, że w zdobywaniu poznawczym rzeczywistości ja jestem od niej zależny i muszę ją z trudem zdobywać, że nie jestem miarą i ośrodkiem świata”¹⁵.

Wiek nowożytny, jak sądzi Swieżawski, to między innymi ekspansja prądów myślowych będących w jawnej sprzeczności z obiektywizmem. S. Swieżawski łączy to z odrodzeniowym antropocentrycznym humanizmem. Zwycięstwo *egoizmu jednostki ludzkiej*, pisze, *jakim był renesansowy humanizm, zwycięstwo „civitas terrena” nad „Civitas Dei” dokonujące się w dziedzinie psychicznej, nadającej ton całokształtowi spraw życiowych i kulturalnych – oto początek tego okresu*

¹⁰ S. Swieżawski, *Zagrożenie większe niż marksizm*, w: *Dobro i tajemnica*, Warszawa 1995, s. 48.

¹¹ S. Swieżawski, *Filozofia chrześcijańska jako poszukiwanie prawdy i jej kontemplacja*, w: *Istnienie...*, s. 217.

¹² S. Swieżawski, powołując się na egzegetów francuskich, podkreśla, że *bultmannizm jest rezultatem myślenia teologów niemieckich, przesiąkniętych głęboko filozofią kantowską i jej owocami, czyli idealistyczną filozofią niemiecką*. Por. S. Swieżawski, *Zagrożenie większe...*, s. 49.

¹³ S. Swieżawski wyraża nawet przekonanie, że filozofia realistyczna jest trudniejsza, wymaga większej ascezy intelektualnej – dlatego jest rzadziej stosowana niż filozofia idealistyczna, na której gruncie łatwo mogą rozwijać się gnozy. *Filozofie gnozy*, pisze, *są jakby filozofiami sybarytów, podczas gdy filozofia realistyczna jest kontemplacyjna*, tamże.

¹⁴ Por. tamże, s. 48–49.

¹⁵ S. Swieżawski, *Uprawa...*, s. 30.

w naszych dziejach, jaki dziś możemy bez przesady nazwać epoką humanizmu antropocentrycznego. Swieżawski z pozycji chrześcijańskiego humanizmu teocentrycznego nie waha się w humanizmie antropocentrycznym dostrzec przejawów pogaństwa. Za św. Augustynem mówi wręcz, że poprzestawanie jedynie na rozwoju owej *civitas terrena*, to budowanie na fundamencie *miłości samego siebie sięgającej aż do pogardy Boga*¹⁶.

Styl filozofowania czasów nowożytnych i współczesności Swieżawski przeciwstawia starożytności i średniowieczu. W jego przekonaniu, zestawienie wypada niekorzystnie dla czasów chronologicznie nam bliższych, które cechuje intelektualny chaos. Jest to efekt tendencji subiektywistycznych i uprzywilejowanego miejsca teorii poznania. Odchodzi się od metafizyki dającej wielowymiarowy obraz rzeczywistości, na rzecz problematyki związanej z percepcją i przeżywaniem tej rzeczywistości. Umacnia się tematyka podmiotowości, która według Swieżawskiego, w ostatecznym rozrachunku *prowadziła do stopniowej dewaluacji mądrości i czysto prawdziwościowej kontemplacji*¹⁷.

Przejście od realistycznej, obiektywnej filozofii w kierunku filozofii subiektywistycznej, *polegało na tym, że człowiek zaczął się interesować przede wszystkim sam sobą, a nie rzeczywistością zewnętrzną*. Problem oczywiście tkwi nie w tym, że człowiek zaczął interesować się sobą: *cała wiedza o człowieku, jaką przyniosła epoka nowożytna, jest bardzo cenna* – podkreśla Swieżawski; godne potępienia jest jedynie rezygnowanie z metafizyki. S. Swieżawski stoi na stanowisku, że filozofia przedmiotowa i filozofia podmiotowa są do pogodzenia, że możliwa jest między tymi kierunkami harmonia – pod jednym warunkiem: *Chodzi o ustalenie co powinno być pierwsze. Otóż pierwsza musi być postawa i problematyka przedmiotowa*. Na jej bazie mogą dopiero rozwijać się *podmiotowe uzupełnienia*¹⁸. W filozofii często chodzi o kwestię akcentów czy prymatu: co pierwsze, co ważniejsze. Swieżawski nie przekreśla zatem wagi podmiotowości; jedynie w zestawieniu z nią pierwszeństwo przyznaje filozoficznemu obiektywizmowi.

Poszukiwania podmiotowe, zyskujące prymat nad poszukiwaniami obiektywnymi, przedmiotowymi, Swieżawski określa mianem grzechu pierwotnego filozofii nowożytnej. Jej antropocentryzm przejawiał się w zawężeniu pola widzenia świata oraz ludzkiego istnienia; w zagubieniu perspektywy uniwersalistycznej.

„Uniwersalizm wreszcie intelektu – pisze S. Swieżawski – objawia się tym, że umysł celowo nie eliminuje ze swojej świadomości, ze swego pola obserwacji i badań żadnego odłamu tej rzeczywistości; stara się jednym słowem uwzględnić wszystkie dane, nie przymykać oczu na żadne dziedziny”¹⁹.

¹⁶ Por. tamże, s. 14–15.

¹⁷ Por. S. Swieżawski, *Moja droga poszukiwania prawdy*, w: *Istnienie...*, s. 14.

¹⁸ Por. S. Swieżawski, *Wracanie do sedna*, ze S. Swieżawskim rozmawia M. Bajer, „Tygodnik Powszechny” 1985, nr 40, s. 1.

¹⁹ S. Swieżawski, *Uprawa...*, s. 30.

Zdaniem Swieżawskiego, człowiek uniwersalistyczną perspektywę zgubił, w momencie, gdy siebie uznał za absolut, pomijając Boga. *Uznając samego siebie za absolut, nie mógł człowiek nowożytny spojrzeć już na siebie jakby „z lotu ptaka” ... nie uznając praktycznie nad sobą żadnego regulatora i miernika absolutnego.* Człowiek, tracąc uniwersalistyczną perspektywę, zaczął popadać w partykularyzmy. To z kolei wywołało kryzys metafizyki: z góry skazywano na niepowodzenie wszelkie dociekania nad transcendentnym wymiarem istnienia i bytu. Mniej skrajni myśliciele, ale również partykularyzmem przesiąknięci, próbowali jeszcze dawać poglądy powszechne, roszczące sobie prawo obejmowania całości spraw wszechświata. *Ale wszystkie te zapatrywania, wyjaśnia Swieżawski, właśnie dlatego że budują się na podstawie tylko partykularnej, nie dość powszechnej, są błędne, bo z powodu swej wyłączności podawać muszą fałszywe poglądy na człowieka, na jego rolę w świecie i na naturę oraz na zadania jego intelektu*²⁰.

Intelektualne sprawności: realizmu, obiektywizmu i uniwersalizmu, w przekonaniu Swieżawskiego, są jedyną drogą właściwej uprawy intelektu w celu poznawania prawdy *rozumem naturalnym i rozumem poddanym działaniu łaski*. Samo zaś budowanie najwłaściwszego poglądu na świat w ramach *sensus catholicus* musi być oparte na głębokim poczuciu **intelektualnej odpowiedzialności**, a to oznacza wystrzeganie się skrajności: z jednej strony przeświadczenia, że rozum ludzki jest służebny wobec życia praktycznego i aktywnego – przykładem mogą być kierunki utylitarne, w których wysiłki myślowe naginane są do różnych potrzeb i korzyści; z drugiej strony pozostawanie jedynie na poziomie dywagacji czysto teoretycznych – tu z kolei przykładem są prądy „czystej naukowości”, nie uznające poza sobą żadnego autorytetu. A jak podkreśla Swieżawski, *świadomość odpowiedzialności łączyć się musi jak najściślej z uznaniem autorytetu, który „ex definitione” musi być wyższego rzędu od tego, dla kogo ma być autorytetem*. Z chrześcijańskiego punktu widzenia dla intelektu nie ma innego, wyższego autorytetu poza Bogiem. Z uznania zaś powagi Boskiego autorytetu płynąć może *rzeczywista i rzetelna świadomość odpowiedzialności w pracy umysłowej*²¹. Swieżawski, mówiąc o poddaniu się autorytetowi Boga, co nie jest jednoznaczne z negowaniem autonomii wysiłku ludzkiego rozumu i woli, wskazuje na konieczność pokory, którą nazywa *prawdziwą pełnią*, a o której nie może zapomnieć chrześcijanin dążący do pełni życia osobistego. Poprzez fakt, że życie, stając się dziełem, nie tyle woli i rozumu, ale samego Boga, zyskuje doskonałość *nieskończenie wyższego rzędu*²².

Intelekt człowieka, pozostając w samym centrum konfliktów życiowych, ma budować pogląd na świat, który jest odpowiednikiem prawdy obiektywnej i który ma wpływ na bieg całego życia. Budowanie **poglądu na świat** zgodnego z nauką

²⁰ Por. tamże, s. 16–17.

²¹ Por. tamże, s. 27–28.

²² Por. S. Swieżawski, *Pełnia katolicyzmu w życiu osobistym i zbiorowym*, Poznań 1938, s. 11.

katolicką ma uchronić życie umysłowe człowieka przed *bląkaniem się po ścieżkach niepotrzebnych*, ma być planowe i w ostatecznym (eschatologicznym) rozrachunku ma mieć zbawienny wpływ na resztę życia. *Katolicyzm*, pisze Swieżawski, *wysoko ceniąc pierwszeństwo intelektu, broni nas jednak całą siłą przed czczym intelektualizmem i teoretyzowaniem. Ze stanowiska katolickiego rozum jedynie zyskiwać może ogromne korzyści, jeżeli będzie pozostawał w kierowanym roztropnością kontakcie z innymi dziedzinami życia*²³.

Dylemat, wobec którego staje odbiorca twórczości naukowej S. Swieżawskiego, dotyczy pogodzenia absolutności i pewności wiary w Boga z ideałami demokracji, która wszystko pragnie poddać dyskusji²⁴. **Prawda i pluralizm** stanowią ośrodek filozoficznego czy w ogóle światopoglądowego credo S. Swieżawskiego. Zastanawiać jednak może niezwykła konstelacja pojęć, na pierwszy rzut oka, wzajemnie się wykluczających. Bo jak można pogodzić prawdę z wielością niezależnych od siebie elementów, czynników, zasad, które implikuje pluralizm: zarówno w jakiejś dziedzinie rzeczywistości jak i w jakiejś dziedzinie poznania. Doprecyzowania również wymagać będzie przekonanie, według którego prawda jawić się będzie w pismach Swieżawskiego jako cel filozoficznych poszukiwań, wyłaniając się z mnogości poznawczych dróg do niej prowadzących. Przekonanie to bowiem może pozostawiać wrażenie zakwestionowania wolności w nauce na rzecz metodologicznego determinizmu, który zawsze prowadzić będzie do jednej prawdy. A może prawd jest tyle, ilu filozofów, tyle, ilu jest ludzi? Poznanie odpowiedzi na te pytania domaga się najpierw rudymenarnego wyjaśnienia, czym dla Swieżawskiego jest prawda, a dopiero później, jak w odniesieniu do niej postrzega pluralizm?

Teorię o wielości prawd S. Swieżawski rozwiewa od razu i stanowczo: *nie ma tylu prawd, ilu umysłów. A zatem jest tylko jedna prawda. Ta prawda jedna jest też prawdą osobową i najwyższą – jest Bogiem*. Jest jedyną powagą, przed którą, o czym jest przekonany S. Swieżawski, myśl ludzka z natury swej ugiąć się musi. Majestat tej prawdy objawia się jednak częściowo i w drobnych śladach²⁵. Poza tym wyłania się problem osób niewierzących. Swieżawski i z tym proble-

²³ Por. S. Swieżawski, *Uprawa...*, s. 27–31. Swieżawski zdaje sobie sprawę, że na niebezpieczeństwo zbytniego teoretyzowania narażone są głównie osoby pracujące naukowo. Dlatego proponuje przede wszystkim im, choć dotyczy to każdego człowieka, *ciągły i osobisty kontakt z nędzą materialną i moralną świata*, choćby poprzez zaangażowanie w działalność mającą na celu niesienie konkretnej pomocy potrzebującym. Jak pouczają przykłady – *św. Jana Kantego, dla którego konkretna nędza fizyczna bliźniego jest w danej chwili sprawą stokroć ważniejszą od najwznioślejszych choćby rozważań teoretycznych, czy św. Tomasza z Akwinu śpiewającego swe hymny eucharystyczne i nazywającego „słomą” potężną kreację filozoficzno-teologiczną* – jest to dogodna sposobność do kształtowania własnego myślenia zgodnie z owym nastawieniem realistycznym, obiektywnym i uniwersalistycznym, por. tamże, s. 31–32.

²⁴ Por. S. Swieżawski, *Absolutność prawdy i wielość poglądów*, ze S. Swieżawskim rozmawia K. Wójcicki, „Więź” 1984, nr 2–3, s. 11.

²⁵ Por. S. Swieżawski, *Uprawa...*, s. 28.29.

mem sobie radzi poprzez odwołanie się do *obiektywnego prawa naturalnego*, które nie tylko jest wcześniejsze od wytycznych Ewangelii, ale przede wszystkim rozgranicza porządek naturalny i nadprzyrodzony porządek łaski. Podkreśla, że każdy człowiek jest z natury zdolny do przyrodzonego poznania Boga, a więc niezależnie od wiary i Objawienia. Ma również wpisane w sumieniu podstawowe zasady prawa naturalnego. Są to sfery naturalnej mądrości filozoficznej i akonfesyjnej moralności²⁶.

Głoszenie teorii jednej prawdy dla S. Swieżawskiego nie jest sprzeczne z wyznawaniem zasady pluralizmu, która otwiera nas na prawdziwy świat wolności: *jedność wiary i celu nie tylko nie wyklucza, ale wprost zakłada pluralizm dróg do tego celu wiodących*. Dlatego S. Swieżawski zawsze z uznaniem mówi o wielości proponowanych koncepcji. Zachęca do licznych tego typu inicjatyw, do decentralizacji, dialogu i pluralizmu. Z Ewangelii, podkreśla, wcale nie wynikają *jednoznaczne i mające prawo do wyłączności wzorce filozofii, teologii, systemu społeczno-gospodarczego, ustroju*. Niezmienne słowo Boże może być odczytywane różnorako, wciąż na nowo. *Każde pokolenie, ba, każdy człowiek ma swą miarę*. Różnorodność postaw poznawczych w porządku przyrodzonym w niczym nie uwłacza jedności treści zawartych w Ewangelii. Dotyczy to wielości filozofii, wielości teologii jak również mnogości modeli, tendencji i programów w sferze realizacji praktycznych. Najgroźniejszy w tym kontekście wydaje się stan obojętności i ośpienia na sprawy najważniejsze. Co ciekawe, Swieżawski pozytywnie ocenia takie zjawiska jak herezje czy mnogość konfliktów wynikające z różnicy zdań, z własnych przemyśleń i wolnych wyborów. Wszystko to, według niego, jest przejawem postawy realistycznej – bo cała rzeczywistość, w której żyjemy nacechowana jest właśnie różnorodnością – i błędem byłoby tę różnorodność niwelować i jej się przeciwstawiać. *Powiedziałbym nawet – podkreśla, że różnorodność jest jedyną naprawdę godną człowieka drogą do jedności, a najdoskonalsza, boska jedność nie jest tej różnorodności przekreśleniem, lecz wypełnieniem i scaleniem*²⁷.

Pluralizm, jako istotny składnik każdej demokracji, pojmowany jako jedność różnorodności, jest zagrożony dwoma podstawowymi spaceniami. Z jednej strony jest to uniformizm, z drugiej chaotyczne rozproszenie. To drugie niebezpieczeństwo S. Swieżawski nazywa wręcz *przekleństwem nowoczesnej „wieży Babel”*.

²⁶ Por. S. Swieżawski, *Jak uniknąć przekleństwa „Wieży Babel”*, w: *Dobro...*, s. 26. S. Swieżawski dopowiada: „Takie sprawy jak: nierozdzielność małżeństwa, zakaz aborcji, prawa kobiety i dziecka, wolność sumienia, przekonań i wierzeń, prawo samostanowienia narodów, zakaz agresji wojennej, itp. – należą do zakresu prawa naturalnego. Obowiązują one człowieka jako takiego, niezależnie od takich lub innych jego poglądów i wierzeń religijnych. Podobnie w dziedzinie teoretycznej: afirmacja Boga jako ostatecznego źródła wszystkiego, co istnieje, nieśmiertelność człowieka, ładu i sensu w świecie – są prawdami, do których człowiek może dojść bez pomocy światła Objawienia i wiary”.

²⁷ Por. S. Swieżawski, *Jedność uniformizmu czy zjednoczenie w różnorodności*, w: *Człowiek i tajemnica*, Kraków 1978, s. 85–89.

Jego ostrze uwidacznia się w braku *solidnej bazy duchowej, którą musiałby uznać każdy człowiek jednostkowy i każda społeczność, niezależnie od swoistości kultury, rasy lub wyznania*. Tymczasem zanikają wszelkie więzy społeczne między ludźmi. Sporo do zaoferowania w urzeczywistnieniu wyczekiwanej, prawdziwej jedności w różnorodności (*unitas in varietate*) ma chrześcijańska tradycja europejska ze swoją metafizyką i prawem naturalnym. *One to w sferze kontemplacji i mądrości oraz w zakresie postępowania i twórczości – tworzą kanwę, na której opiera się złożona budowa kultury w całym bogactwie jej różnorodności*. Odrzucenie tak rozumianej platformy porozumienia, gwarantującej wzajemne przerzucanie mostów, może okazać się jednoznaczne z odrzuceniem fundamentu, *bez którego kulturę budujemy na piasku*²⁸.

Także działania mające na celu uniformistyczną jedność linii, uniemożliwiają zjednoczenie w różnorodności. Uniformistyczne tendencje ze swojej natury bowiem dążą do naginania rzeczywistości siłą i do poddawania jej z góry określonej jednotorowości, co jest typowe dla każdej odmiany totalizmu. Różnorodność nie kwestionuje istnienia jednej prawdy, co czyni, w ostatecznym rozrachunku, uniformizm. Jego błąd polega na tym, że z *niewątpliwego faktu jedności objawionej prawdy wyciąga się zupełnie niewłaściwe wnioski, zapominając o tym, że całe nasze poznanie zawsze i z konieczności jest aspektowe...*, że dopiero w Ojczyźnie zdolni będziemy do przekroczenia ograniczeń naszego aspektowego zwierciadła i poznamy Prawdę w całym jej bogactwie. Świadoma wiara wymaga *olbrzymich zapasów realizmu i świętości*. Proces dogłębnego wzbogacania wiary, przez zrozumienie i świadome decyzje, jest mozolny i wymaga atmosfery wolności i odpowiedzialności. Niezbędna w tym procesie, jak zauważa Swieżawski, jest wielość dróg, wielość prób, wielość modeli. Zabiegi te pozornie skierowane są przeciw jedności. Skierowane są przeciw uniformizmowi. *Prawdziwą jedność osiąga się jednak tylko i wyłącznie przez rozblask mnogości i różnorodności, roztaczających swe bogactwo jedynie w klimacie wolności, szczerości i wzajemnego zaufania. Uniformizm uśmierca prawdziwą i głęboką jedność*²⁹.

Uprawę intelektu Swieżawski rozpatruje zatem w kategoriach naczelnego zadania, wyłaniającego się przed każdym człowiekiem ze względu na prawdę, którą ma osiąść oraz ze względu na światopogląd, który ma budować na prawdzie realnej, obiektywnej i uniwersalnej. Stąd Swieżawski powie, że „Intelekt stanowi tę część naszej natury, poprzez którą wyraża się godność człowieka – i w której najwyraźniej przejawia się właściwa treść naszego powołania”³⁰. Treścią zaś owego powołania jest Prawdą. *Tak więc jak rybie wody, ptakowi powietrza, tak rozumowi naszemu potrzeba pełni prawdy* – pisze. *W prawdzie jednej, osobowej i żyjącej znaleźć może dopiero odpoczynek – i ona jest jego powołaniem*³¹. Cała

²⁸ Por. S. Swieżawski, *Jak uniknąć...*, s. 24.

²⁹ Por. S. Swieżawski, *Jedność uniformizmu...*, s. 88–94.

³⁰ S. Swieżawski, *Uprawa...*, s. 27.

³¹ Por. tamże, s. 26–27.

aktywność intelektualna powinna więc być mobilizowana przez pragnienie poznania jednej prawdy, która w świetle wiary *współgra harmonijnie z wszystkimi innymi odkrywanymi aspektami rzeczywistości*³².

Prawdziwość – zdaniem S. Swieżawskiego – jest pokarmem rozumu. Zatem fundamentalnym zadaniem tej części naszej natury, jaką stanowi intelekt, jest poznawanie prawdy: najpierw na płaszczyźnie przyrodzonej, później nadprzyrodzonej. Naturalne poznanie bowiem, stanowiąc ważny krok, ale nie wyczerpujący, musi być otwarte na poznanie inne, które będzie opierać się na wierze i dopiero wtedy będzie prowadzić nasz intelekt do *szczytów dostępnych człowiekowi: do kontemplacji mistycznej, będącej zadatkem widzenia Boga „twarzą w twarz”*, do poznania pełnej prawdy³³. Święty Tomasz podkreślał, zwraca uwagę Swieżawski, że ludzka percepcja zmysłowa ostatecznie zawodzi, a pewność opiera się na słowie Jezusa Chrystusa. Hymn *Adoro te devote* kończy słowami: *Credo quidquid dixit Dei Filius, nil hoc verbo Veritatis verius* (Wierzę we wszystko, co rzekł Syn Boży. Nic nie może być prawdziwsze od słowa samej prawdy)³⁴.

³² Por. S. Swieżawski, *Moja droga...*, s. 6.

³³ Por. tamże.

³⁴ Por. S. Swieżawski, *Alfabet duchowy*, Kraków 2004, s. 67–68.